

## Wojciech Kaliszewski: „Co to jest ta Kommissyja”?

Rację miał kanclerz Andrzej Zamoyski, który prawie dekadę przed ostatecznym ustanowieniem Komisji pisał: „Nie dość na tym ustanowić rządy, ustanowić prawa, trzeba jeszcze uformować ludzi, żeby umieli kochać i bronić Ojczyznę, prawa stanowić i być posłusznym. Tu zaraz edukacja młodzieży szlacheckiej w oczach staje” – pisze Wojciech Kaliszewski w 393. numerze Teologii Politycznej Co Tydzień: „KEN. Poszukiwanie nowoczesnej formy”.

Na początku listopada 1773 roku krążył po Warszawie sporej objętości list w postaci anonimowego ulotnego druczku, którego autor – w rzeczywistości był nim Grzegorz Piramowicz, jezuita, wybitny pedagog, autor znakomitych podręczników, współpracownik „Zabaw Przyjemnych i Pożytecznych”, ale przede wszystkim jeden ze współtwórców Komisji Edukacji Narodowej a potem Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych – tłumaczył i objaśniał założenia nie tylko samej, powołanej właśnie przez sejm owej Komisji, ale wyjaśniał realne przyczyny i powody tak gruntownej reformy szkolnictwa Rzeczypospolitej. Odpowiadając na stawiane wówczas przez wielu pytanie „... co to jest ta Kommissyja, co jej za cel, czego się od niej naród ma spodziewać”, podkreślał, że „Prawdziwie patrząc na trudny bardzo i zmęczony stan Rzeczypospolitej, dziwić się trzeba, że wpośród najgwałtowniejszych burz tak śliczny, tak dojrzały ku ozdobie i pożytkowi Ojczyzny owoc wydała. Dalekie kraje i przyszłe wieki słysząc lub czytając, co był za stan Polski w r.1773, wcale zawikłane zostaną, co

by o naszych czasach sądzić miały". Słuszna to była i wybiegająca w czas przyszły refleksja. Bo przecież tego właśnie — 1773 — roku sejm Rzeczypospolitej przyjął i zatwierdził — mimo dramatycznych, uwiecznionych potem malarsko przez Jana Matejkę protestów trzech zaledwie posłów: Tadeusza Reytana, Samuela Korsaka i Stanisława Bohuszewicza — rozbiór Rzeczypospolitej, zapamiętany jako pierwszy rozbiór Polski. Działo się to 30 września. I ten sam sejm, zwany rozbiorowym, obradujący w czasie takiego tragicznego „zmęcenia”, kilkanaście dni później powołał Komisję Edukacji Narodowej. Oto dwa jakże odmienne fakty urzeczywistnione w jednej perspektywie politycznego, decyzyjnego działania. Dwa dzieła — jedno straszne, drugie wzniosłe, koniec jednej, ale zarazem początek nowej drogi. Dwie decyzje, które miały zaważyć na przyszłych losach Polski i Polaków. Piramowicz intuicyjnie przeczuwał niezwykle wymiar tego moralnego i historiozoficznego — bo nie tylko historycznego — dramatycznego splotu.

*„Nie dość na tym ustanowić  
rządy, ustanowić prawa,  
trzeba jeszcze uformować  
ludzi, żeby umieli kochać i  
bronić Ojczyznę, prawa  
stanowić i być posłusznym. Tu  
zaraz edukacja młodzieży  
szlacheckiej w oczach staje”.*

Komisję Edukacji  
Narodowej powołano  
14 października 1773  
roku jako ciało  
kolegialne, mające  
nie tylko sprawować  
władzę nad  
wszystkimi typami  
szkół w całej  
Rzeczypospolitej, ale  
przede wszystkim  
czuwać nad

nowoczesnymi programami nauczania. Jednocześnie powołanie Komisji było aktem bezprecedensowym. Takiego bowiem urzędu nie miał

wówczas żaden kraj europejski. Polska tracąc część swojego terytorium i wielu swoich obywateli, stając się ofiarą agresywnych działań Rosji, Prus i Austrii, mogła się zarazem rzeczywiście cieszyć z „tak ślicznego, tak dojrzałego owocu”. Październikowa ustawa Sejmu Delegacyjnego przypieczętowała ostatecznie i umożliwiła modernizację systemu nauczania na wszystkich poziomach i we wszystkich typach szkół co prawda okrojonej, ale jeszcze żywej politycznie Rzeczypospolitej. A to, co Piramowicz nazwał „dojrzałym owocem” miało tak naprawdę długo jeszcze dojrzewać i owocować w czasach, w których Polski na mapach Europy już nie było.

List Piramowicza, stanowiący niewątpliwie ważny i znaczący głos przedstawiający i wyjaśniający rolę oraz zadania Komisji Edukacji, skierowany niby do jednego adresata, ale w rzeczywistości do wielu odbiorców, napisany był w stylu klasycznej mowy uzasadniającej (*genus deiliberativum*) i oceniającej (*genus demonstrativum*). Piramowicz nie mógł poprzestać na ogólnych formułach, ale — traktując swoje zadanie rzetelnie — musiał zebrać i przedstawić właściwe argumenty poruszające rozum i uczucia swoich czytelników. „Mości Panie!”, zwracał się autor do potencjalnego i przyszłego „przyjaciela Kommissyi Rzeczypospolitej nad edukacją narodową”, ale zwracał się przecież do kogoś, kto wzrastał w innym systemie nauczania, kto kończył inny typ szkół i kto po prostu obawiał się skutków wszelkich radykalnych zmian. Rację miał kanclerz Andrzej Zamoyski, który prawie dekadę przed ostatecznym ustanowieniem Komisji pisał: „Nie dość na tym ustanowić rządy, ustanowić prawa, trzeba jeszcze uformować ludzi, żeby umieli kochać i bronić Ojczyznę, prawa stanowić i być posłusznym. Tu zaraz edukacja młodzieży szlacheckiej w oczach staje”. Piramowicz podjął i rozwinął ten — obywatelsko-państwowy — trop, odwołując się do kwestii zasadniczych, związanych konkretnie ze strukturą nowego systemu szkolnego. Bo

przecież dotychczasowy program, stosowany głównie w szkołach jezuickich miał za sobą nie tylko wielką tradycję, wiążącą edukację z wiarą, powinnościami obywatelskimi i obowiązkami patriotycznymi, ale także osobiste, ludzkie, niechętnie zmianom emocje. Edukacja jezuicka uformowała trwałą i wyrazisty typ obywatela. Adresat listu Piramowicza należał zapewne do takiego właśnie grona. Należał do niego także pewien Staruszkiewicz, który swoimi obawami co do losów „edukacji młodzieży szlacheckiej” dzielił się z czytelnikami „Monitora” w innym liście, z lutego 1773 roku, a więc jeszcze przed powołaniem Komisji, ale w czasie, kiedy kwestia edukacji i szkolnictwa była jednym z bardziej gorących tematów dyskusji publicznych w Polsce. Otóż — niepokoił się Staruszkiewicz w „Monitorze” — bardzo popsują się teraz szkoły. „Jak to miło — pisał — wspomnieć, kiedy to za mego jeszcze chodzenia do szkół nad jednym słowem, na przykład videor: czy jest neutrum lub passivum? nie tylko uczniowie w szkołach emulując, ale też nauczyciele na publicznych eksperymentach dysputując z sobą, jakby pro aris et focis, mało się za łby wodzili, co najwięcej do ćwiczenia młodzi pomagało; a teraz cicho i pusto o tym”. Naprawdę martwił się o passiva i neutra. Wszak ćwiczenia gramatyczne określały potem poprzez mowę całą strukturę praktycznych relacji w życiu politycznym. Język kształtował rzeczywistość. Zmartwiony i zaniepokojony Staruszkiewicz — postać wprawdzie fikcyjna i wymyślona przez Aleksandra Żórawskiego, współpracownika „Monitora — miał reprezentować tych, którzy ufali formom i metodom sprawdzonym i wypróbowanym przez pokolenia. Doskonale zrekonstruowana i przedstawiona w liście mentalność starego pokolenia, była w rzeczywistości poważnym wyzwaniem dla entuzjastów reformy. A przecież — co bardzo istotne — kiedy Staruszkiewicz w swojej epistole bronił wartości słynnej i znienawidzonej przez kolejne pokolenia uczniów szkół jezuickich gramatyki łacińskiej Alvara, to bronił również swojej młodości i trochę — niczym sentymentalny poeta — zawieszony był pomiędzy rzeczywistością a własną wyobraźnią i sięgał do

argumentów emocjonalnych. Piramowicz starał swoim wykładem takich Staruszkiewiczów przekonać i zdobyć ich zaufanie: „Bardzo dobrze się stało mój Przyjacielu, żeś się do mnie udał w tej rzeczy”. W duchu poetyki przemowy wyjaśniającej istotę reformy tłumaczył, że celem powołanej Komisji pozostaje nakreślenie jak najlepszych projektów edukacyjnych dla polskiej młodzieży i dalej czuwanie nad ich rzetelną realizacją. Nad całością ma — powiada Piramowicz — pieczę sprawować autorytet samego króla. To powinno uspokoić Staruszkiewicza i przekonać go, że celem Komisji jest opieka nad rozwojem wiedzy, zdolności i moralności, które każdego obywatela i cały naród doprowadzą ostatecznie do szczęścia.

*Celem powołanej Komisji pozostaje nakreślenie jak najlepszych projektów edukacyjnych dla polskiej młodzieży i dalej czuwanie nad ich rzetelną realizacją*

Komisja Edukacji Narodowej przejmowała szkolnictwo w chwili kasaty zakonu jezuitów. Była — i trzeba o tym pamiętać — spadkobierczynią nie

tylko naprawdę wielkiej tradycji edukacyjnej, ale także całego modelu kultury szlacheckiej. To nie było proste dziedzictwo. Jezuiti mieli ogromne zasługi dla szkół w Polsce, podobnie zresztą jak pijarzy i tak radykalna zmiana podstaw funkcjonowania szkolnictwa w Rzeczypospolitej rodziła wiele pytań i wątpliwości. Niepokojono się o poziom nauczania, styl, zasady moralne i wychowanie patriotyczne. Jezuiti od pokoleń sprawdzali się w tych kwestiach. Ponadto kolegia Towarzystwa Jezusowego wpisywały się w pejzaż wielu miast i

miasteczek w Polsce. Znał je każdy i oto nagle miały zniknąć z najbliższego, domowego horyzontu. Zamiast nich planowano zakładać jakieś nowe i bliżej nieznanie nikomu szkoły.

Kasata jezuitów nastąpiła ostatecznie w 1773 r. Papieskie breve, znoszące zakon, przyjął sejm rozbiorowy, powołując równocześnie specjalne komisje, których zadaniem miało być przejmowanie w Koronie i na Litwie pojezuickiego majątku. Zakonne dobra i fundusze planowano przekazać między innymi Komisji Edukacji. Piramowicz starał się zatem rozwiać wątpliwości, które budziła tak ostra zmiana i jak mógł, tak uspokajał swojego adresata. Pisał, że nad całością czuwać będą ludzie zasłużeni dla Polski i godni zaufania, bo „stanu senatorskiego”. Wymieniał wszystkich z biskupem wileńskim Ignacym Massalskim, Michałem Poniatowskim, ówczesnym biskupem płockim, Joachimem Chreptowiczem, podkanclerzem litewskim, Adamem Kazimierzem Czartoryskim, Andrzejem Zamoyskim oraz marszałkiem sejmu rozbiorowego, Adamem Ponińskim na czele. Każdego z nich Piramowicz przedstawiał jako dobrego człowieka i prawego obywatela. Używał przy tym języka prostego, bezpośredniego, który miał niezdecydowanych przekonać. Na przykład o biskupie Poniatowskim pisał tak: „...biskup płocki, braterstwem, podobną edukacją, gorliwością o wydoskonalenie onej w kraju, łagodnością i dobrocią nad władzę dzielniejszą najbliższy Stanisławowi Augustowi”. Dobór słów, porównania i określenia układały się pod piórem Piramowicza w wizerunek przyjazny i — co najważniejsze — godny sprawowanej funkcji. Przeciętny Staruszkiewicz widział w każdym z tak sportretowanych komisarzy kogoś sobie bliskiego, a nawet znajomego. To był niewątpliwie ważny argument, przemawiający na korzyść Komisji Edukacji, oświeclający jej cele i strukturę i — co najważniejsze — oswajający opinię szlachecką z jej obecnością w życiu.

Grzegorz Pirałowicz wystawiał w swoim liście komisarzom najwyższą ocenę moralną i merytoryczną. Ich wykształcenie, rozeznanie, dotychczasowa droga prywatnego i publicznego życia — to miało gwarantować, że swoją pracę potraktują jako zaszczytną misję dla dobra Ojczyzny i Narodu. Jednocześnie autor kreślił perspektywę przyszłych osiągnięć szkół Rzeczypospolitej pod opieką Komisji Edukacji Narodowej. Uprzedzał pytania i wątpliwości swojego adresata, tłumacząc, że lepiej przecież zacząć coś zmieniać, niż poniechać działania ze względu na brak natychmiastowych efektów. Pisał: „... dobrzy czynią układy, radzą, upatrują, wysilają się na stałe, acz późno rosnące dobro i uszczęśliwienie przyszłych pokoleń jest przytomnym ich dobrodziejstwem i przytomnym ukontentowaniem”.

Pirałowicz nie chciał rozwijać w liście swoich obaw co do rzetelności w sprawach finansowania Komisji. Być może przeczuwał lub nawet już wiedział, że owe specjalne komisje powołane do zarządzania pojezuickim majątkiem, mogą nie działać uczciwie. I — niestety — przeczuwał trafnie. Ale o tym w liście nie ma żadnego akapitu, jest tylko lekko zaznaczony cień wątpliwości, „Nie chcę się — podkreślał — na ich roztrząsaniu bawić”. Zatem nie ma co tego wątku w tym kontekście dodawać.

List kończył się wezwaniem i zachętą do dalszej pracy i służby dla edukacji: „Służmy jak możemy, Ojczyźnie! Edukacja jej dać może radę i siłę”.

Ilu Staruszkiewiczów udało się tymi argumentami wówczas przekonać?  
Nie wiemy, ale jedno jest pewne – w tym strasznym politycznym  
„zmęczeniu” ustanowienie Komisji Edukacji Narodowej był czymś  
naprawdę niezwykłym i pięknie dobrym.

*Wojciech Kaliszewski*

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa  
Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury*



Ministerstwo Kultury  
i Dziedzictwa Narodowego

---

MW